

Piekło! Piekło!

Światowy hit „Boeing, Boeing” w interpretacji Gabriela Gietzkiego w warszawskim Studio Buffo to tylko komercyjna rozrywka. Niepozabawiona pretensjonalności i fałszu

Nic dziwnego, że komedia francuskiego dramaturga Marca Camolettiego podbiła największe teatralne sceny na świecie, a w 1991 roku znalazła się nawet w Księdze rekordów Guinnessa z powodu 17 500 wystawień w 55 krajach. Ma bowiem wszystkie atrybuty gatunku. Szybka akcja, cięty humor, klasa i ironia. W Polsce komedia Camolettiego (znana pod tytułem „Latające narzeczone”) wystawiana jednak zaledwie kilka razy nie zrobiła oszałamiającej kariery. W Buffo Gabriel Gietzky, autor doskonałego „Gwałtu, co się dzieje!” według Fredry w warszawskim Teatrze Powszechnym, postanowił



Magdalena Boczarska
 jako apodyktyczna Johanna
 oraz Rafał „Pawulon” Królikowski

odkurzyć dramat. Niestety, z nie najlepszym skutkiem. O ciętym humorze, ironii i klasie nie ma mowy. Kuleją tu przede wszystkim dialogi (za adaptację odpowiedzialny jest Bartosz Wierzbęta) – chwilami boleśnie sztuczne, okraszone stereotypami i idiotycznymi żartami, które wywołują u widzów tylko pusty śmiech.

Oto Maks (w tej roli sztywny, napięty jak struna Szymon Bobrowski), pewny siebie cynik, któremu życie upływa na kolejnych wizytach trzech narzeczonych – stewardes. Każda z nich oczywiście żyje z prze-

świadczeniem, że jest tą jedyną w życiu bohaterką. Amerykanka Janet Olgi Boładź to słodka idiotka, która mogłaby tonami pochłaniać pancakes z bekonem i syropem, a jej ulubione pożegnalne powiedzenie to: „Leceć, bo nie polecę/dolecę”. Polka Jola (nijaka Dominika Figurska) do perfekcji opanowała prężenie się przed Maksem i widzami, a ostra i stanowcza Niemka (a jakże!) Johanna (dobra rola Magdaleny Boczarskiej) najchętniej postawiłaby wszystkich w kącie. Między kolejnymi wizytami pań u Maksa zjawia się jego dawny

kolega z liceum, niejaki „Pawulon” (nie-rozgarnięty jak trzeba Rafał Królikowski). Jest jeszcze urocza gospośnia Nadia, w interpretacji Cezarego Kosińskiego przywoździ na myśl Marysię Wojciecha Pokory z „Poszukiwanego, poszukiwanej”. Kosiński z gracją sarny, w pełnym makijażu, rudej peruce, obcisłej sukience i fartuszką nerwowo przechadza się po scenie, próbując nadażyć za zmieniającymi się jak w kalejdoskopie paniami domu, mruczając pod nosem: „Piekło! Piekło z tym babami!”. I to właśnie dla Cezarego Kosińskiego warto było wybrać się do Buffo.

„Odleciś ze śmiechu” – zapowiadają twórcy. Tak dobrze w Buffo niestety nie jest. Rzeczywiście śmiesznych jest zaledwie kilka gagów. Reżyser rozkręca swój spektakl bardzo powoli, akcja nabiera tempa dopiero pod koniec drugiego aktu. I jeszcze aktorstwo, przydałoby się dopracować niektóre role. Póki co całość, choć dość sprawnie skrojona, daje wrażenie niedosytu. Można było mocniej i mniej banalnie.

PS Trzecia gwiazdka dla Nadii.

Agnieszka Michalak

BOEING BOEING

Marc Camoletti

Reż.: Gabriel Gietzky

Teatr Studio Buffo w Warszawie

Premiera: 25 maja

